

Historia o wzorowym imigrancie

Grzegorz Lindenberg

Ten miły syryjski chłopiec ze zdjęcia nie poderzwał nikomu gardła, ani nie wysadził się w powietrze. Przeciwnie, 15 sierpnia zacznie studiować medycynę w Szwecji.

Gabriel Shamoun jest uchodźcą, który może stanowić wzór integracji. Ma dwadzieścia lat, niecałe dwa lata temu przybył z Syrii wraz z rodzicami i bratem.

W Syrii Gabriel skończył szkołę średnią. Rodzice - matka stomatolog, ojciec okulista - bardzo zachęcali go do nauki. Są z Al-Kamiszi, miasta w północnej części kraju, kontrolowanej przez Kurdów. „Najgorsze były codzienne, wielogodzinne wyłączenia elektryczności, nie mogłem czytać. Strasznie się martwiłem, że nie skończę szkoły z najlepszymi ocenami, bo wtedy nie miałbym szans na studiowanie medycyny. Dlatego codziennie wstawałem o 5 rano, żeby móc czytać aż do zachodu słońca” - opowiada Gabriel.

Skończył szkołę średnią z najlepszymi ocenami, a we wrześniu 2014 jego rodzinie udało się wyjechać do Szwecji.

W Szwecji powiedziano mu, że bez decyzji o azylu - co może zająć rok - nie może iść do szkoły. Żeby nie tracić czasu, sam zaczął się uczyć szwedzkiego. Kupił podręczniki do gramatyki i czytał klasycznych szwedzkich autorów, głównie Augusta Strindberga. „Czasem jedno zdanie zajmowało mi dzień, żeby je zrozumieć i zapamiętać, a strona tydzień” - wspomina.

Niestety, okazało się, że ludzie nie rozumieli, kiedy mówił do nich w klasycznym szwedzkim, więc zaczął czytać literaturę bardziej współczesną, na przykład „Kod Leonarda daVinci”, który już wcześniej czytał w Syrii. „Mój dzień składał się z czytania, jedzenia i spania” - mówi. Kiedy po roku, we wrześniu 2014 rodzina dostała azyl, Gabriel czytał już szwedzkie książki w tempie jedna na dzień.

Natychmiast po decyzji o azylu pobiegł do miejscowego centrum edukacji dorosłych, żeby dowiedzieć się o uznanie syryjskiego dyplomu i sposób dostania się na studia - był zdeterminowany, żeby w następnym roku je zacząć, nie tracić więcej czasu.

Na spotkanie z doradcą czekał trzy miesiące.

Na szczęście doradca okazał się bardzo pomocny, pomógł w przygotowaniu podania na studia i załatwieniu papierów. a nauczyciele z centrum pomogli w przygotowaniu się do egzaminów.

Egzaminy zdał znakomicie. Kiedy przyszedł list z uczelni, ze zdenerwowania poprosił brata, żeby mu go otworzył i przeczytał. Nie miał się czego obawiać - na uniwersytet w Linköping dostał się bez problemu. Dziś ma trochę pretensji do siebie: „Gdybym się bardziej przykładał, to może dostałbym się na medycynę w Sztokholmie”.

Nie minęły jeszcze dwa lata od jego przyjazdu do Szwecji, a już mówi płynnie po szwedzku i będzie studiował na jednej z najlepszych uczelni w kraju. Za kilka lat zostanie, tak jak o tym marzył, okulistą i będzie leczył Szwedów.

Jego historię opisały wielkie szwedzkie gazety, jest znany w całym kraju.

Gabriel ma tylko jedną wadę. Nie bardzo może być wzorem do naśladowania dla dziesiątków tysięcy

muzułmańskich imigrantów w Szwecji.

Nie jest muzułmaninem.

O tym szwedzkie gazety nie wspomniały.

Na podstawie:

<http://www.expressen.se/>

<http://www.aftonbladet.se/>

<http://www.thelocal.se/>